Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy za każdy następny raz 12 hal. — Nadesłane po 60 halerzy od wiersza za każdy raz. — Śluby, nekrologi itd. 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, R. Mosse, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adam, rue de Varenne 38.

Nr. 220 — **Kraków, Sobota dnia 12 Sierpnia 1905 r.** — **Rok XIII.**

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc sierpień do 12-go nie nadeślą — następnego numeru już nie otrzymają.

Sjonizm symboliczny.

I.

Nie przebrzmiały jeszcze echa ostatniego kongresu sjonistów.

Cała prasa europejska zajmuje się żywo tą sprawą po dziś dzień, zajmuje się nią każdy politycznie myślący człowiek.

U nas, w Polsce sprawa ta stać się powinna bardziej żywotną, aniżeli gdziekolwiekindziej. Wobec bowiem rzuconego w świecie żydowskim hasła: »Sjon jest wszędzie, gdzie żyją dzieci Izraela«, wobec tego hasła, kraje polskie stają się już dzisiaj Sjonem XX stulecia, w znaczniejszej mierze, aniżeli reszta obu półkul razem wzięta. Stajemy się Sjonem owym i stawać się nim będziemy nietylko dlatego, że na Ziemiach naszych żyje najliczniejszy kompleks żydów, ale bardziej jeszcze dlatego, że żyjemy wespół z tą warstwą ludu żydowskiego, któ ra Sjonizmu potrzebuje, dla której program Herzla stał się ideową atmosferą istnienia. Nie zapominajmy bowiem, że Sjonizm najpierwotniejszej formacji jest przedewszystkiem wiarą maluczkich w ludzie Izraela. Nie jest on wiarą, ani nie jest potrzebą Rothszyldów, nie jest wiarą i potrzebą bankierów, nie jest wiarą fabrykantów i giełdziarzów, polityków, adwokatów, ani też wiarą raddurajskich, czy nadsekwańskich Schoengerstów, komiwojażerów bawełny i komiwojażerów literatury, tych wszystkich zeuropeizowanych, a nie zorganizowanych jednostek, którzy zawiśli w powietrzu międzyrasowem, jak trumna Mahometa między niebem a ziemią, z tą wszakże różnicą, że dusze ich znają jedno tylko ciążenie: ku ziemi. Ku ziemi, albowiem z ziemi nie z nieba kopią ludzie... złoto. Nie ich wiarą i nie ich potrzebą jest sjonizm.

Ale natomiast wiarą i potrzebą, nadzieją i pociechą jest sjonizm dla tych tysięcy i dziesiątków tysięcy mrowia wiejskiego i małomiasteczkowego, które dziś, w czasach naszych spotkać można jedynie w tawernach dzielnicy żydowskiej Londynu, w norach portowych Nowego Jorku i w ghetach politycznych Litwy. Oto jest ten kompleks organizacji psychicznych, którym za wszelką cenę wypadało stworzyć królestwa marzenia, królestwa wolności i dobrobytu — i królestwa te nazwać Sjonem. Sjonu nie potrzebuje i Sjonu się boi taki prezes kongresu bazylejskiego pan Max Nordau, jak nie potrzebuje go połowa uczestników narad bazylejskich, ale za Sjonem nie przestaną wzdychać, o Sjon Boga w modlitwach prosić wszyscy ci z pośród żydów, którym jeszcze w europejskich warunkach źle. Dla nich stworzono Sjon, albowiem złuda potrzebna jest duszy ludzkiej, jak chleb, sen i powietrze człowiekowi.

Dlatego też dziwić się należy niepolityczności przewódców sjonizmu, iż tak prędko, tak zawczasu wtajemniczyli ogół w nieszczerość słów swoich z przed laty dziesięciu, że tak prędko zdecydowali się ogłosić likwidacje planów na Jerozolimę lub Ugandę. To się pomści na nich.

Pomści się na nich, jako na jednostkach, ale nie zaszkodzi samej sprawie. Sjonizm bowiem, jako marzenie i dążenie istnieć musi. Nie stworzyli go ani Herzl, ani Nordau, stworzyła go lepsza strona duszy żydowskiej. Przed pp. Herzlem i Nordauem wędrowały rok rocznie pątnicze gromady starców żydowskich do wrót obiecanego miasta, malowano widoki Jerozolimy na misach i czarkach szabaśnych — i misy te, i czarki kupowały nabożne rodziny, by w dzień wywczasu i oni i dzieci ich przyzwyczajali się myśleć o kraju nadziei; każda żydowska rodzina, każda prawdziwie żydowska, odkłada dziś, jak odkładała w wieku XV., pewien grosz roczny stały do puszki jerozolimskiej, a z groszy tych powstawał fundusz dla wędrowników i wędrownic jerozolimskich. Nie każdy ze zbierających ów podatek decydował się lub mógł sam podążać w daleką drogę. Niejednego odciągała od drogi żyłka geszefciarska, obawa o interes. Ale już sam przymus zbierania świadczy o tem, jak się zakorzeniła w ludzie tym potrzeba i ta *sui generis noblesse oblige* jerozolimska. — A kto nie mógł sam pątniczyć do krajów palestyńskich, ten musiał oddawać skarbonkę rabinowi, ten zaś wspomagał z niej przechodzących pobożnych. I tak w kalecie pątnika jerozolimskiego brzękał tynf polski o dukat holenderski, o srebrny grosz pruski, wyradzając z metalicznej tej harmonji treść i przypomnienie jedności izraelskiej. Oto jest ten sjonizm odwieczny, który był i być musi mimo istotne utajone plany augurów bazylejskich, wiedeńskich i paryskich. Być musi, istnieć musi, bo musi nawet po dniach geszeftu, wyzysku, lichwiarstwa ożywiać dusze jakiś szabas idealizmu, wiary i ułudy.

Sjonizm tak pojęty istniał od wieków. Czemże to była nauka islamizującego Ceviego, autora »Pięciu dowodów wiary«, jak nie bezwiednem dążeniem do aliansu religji: mojżeszowej i mahometańskiej, na tle wspólnego korzystania z ideowej wartości Jerozolimy, rodzajem polityczno religijnej unji, dla odzyskania Sjonu? A historja ruchów prorockich w łonie Izraela uczy nas wymownie, jakie niebywałe wrażenie wywarł Cevi na żydach średniowiecza, ilu znalazł zwolenników, następców i entuzjastów, jak jego nauka zagrażała jedności i całości wszechkahalnej, jakich wreszcie środków używać musieli rabini i starszyzna, by stłumić mahometańsko-sjoński zachwyt w gminach swoich wiernych.

Cevi, filozof, talmudysta i uczony stał się mimo swej woli prorokiem maluczkich, bo uderzył w strunę najżywotniejszą, w nutę sjonizmu, w tę samą melodję, którą śpiewa ów lepszy zakątek duszy współczesnego żyda. I ten lepszy zakątek duszy zbiorowej stworzy i dziś, jak za dni Ceviego, sjonizm. Stworzy go z Herzlem, bez Herzla, z Nordauem czy mimo Nordaua. I to jest sjonizm pierwszej kategorji: sjonizm realny, o ile realnym być może przedmiot marzenia.

Atoli obok tego sjonizmu realnego, ludowego, jest jeszcze sjonizm symboliczny. Stworzyli go ci właśnie bankierowie i adwokaci, komiwojażerowie literatury. I ten sjonizm dla nas Polaków groźniejszy jest jeszcze od sjonizmu realnego, albo też, ściślej mówiąc, jedynie groźny.

Ale przedewszystkiem kilka słów o tem, co nazywamy sjonizmem symbolicznym.

Źle stoi sprawa niemiecka!

Prasa wiedeńska jeszcze milczy o mowie gnieźnieńskiej Wilhelma II. — Jej porównanie z mowami dawniejszemi. — Mowa toruńska. — W Malborgu. — W Poznaniu. — Pogoń za popularnością. — Konkurencja z kolporterami hakatyzmu.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Prasa wiedeńska zajęta jest rokowaniami pokojowemi w Portsmouth i przesileniem węgierskiem. Nie miała zatem czasu dodać komentarza do depeszy, streszczającej przemówienie Wilhelma II w Gnieźnie.

Szkoda! Mowa to znamienna. Nawet ze stanowiska austrjackiego! Okaże się zaś jeszcze bardziej znamienną, gdy się ją porówna z dawniejszemi oracjami Wilhelma, wygłaszanemi na ziemi polskiej: w Toruniu (1894 r.), w Malborgu (1902 r.), w Poznaniu (1902 r.)

Dnia 21 września 1894 r. wjechał Wilhelm II do Torunia konno, otoczony wyłącznie wojskowymi, zatrzymał się przed frontem historycznego ratusza, zbudowanego za czasów polskich, z konia przyjął kielich wina, podany mu przez burmistrza naczelnego, łyknąwszy raz i drugi, wystąpił z mową.

Z radością dowiedział się — oświadczył — że Toruń broni niemczyzny i chce być grodem niemieckim. Niestety, usłyszał także, iż Polacy, obywatele Torunia, nie zachowują się tak, jakby się należało spodziewać i życzyć.

»Muszę im powiedzieć — zawołał, podnosząc się na strzemionach — że tylko w takim razie mogą liczyć na moją łaskę i współczucie w tej mierze, co Niemcy, jeżeli bezwarunkowo będą się uważali za pruskich poddanych«.

A na dworcu, żegnając burmistrza, dodał jako epilog:

— Proszę dobrze rozważyć to, co dzisiaj powiedziałem; w razie danym mogę się stać bardzo nieprzyjemnym.

Ta mowa toruńska była wypływem pogoni za popularnością. — Rozjuszony dymisją księżę Bismarck szczuł Niemców przeciwko Polakom. Prądy antypolskie rosły. Wilhelm II spostrzegł to i odrazu stanął sam na czele owych prądów.

Wynik mowy toruńskiej — to zawiązanie w Poznaniu pod koniec września owego roku stowarzyszenia Hakatystów (Verein zur Förderung des Deutschtums in den Ostmarken.)

Hakatyzm rósł, cesarz podsycał go depeszami, zarządzeniami i drobnemi przemówieniami.

Wielką oracją palnął dopiero w ośm lat po mowie toruńskiej dnia 5 czerwca 1902 r. w Malborgu. Przed ratuszem Torunia gadał z konia, na zamku wielkich mistrzów ubrał się w helm i płaszcz biały z czarnym krzyżem, w ubiór, sromotnie zaprzedany dla fortuny przez Hohenzollerna, który w zakonie nosił imię wielkiego mistrza Albrechta.

Sławił Krzyżaków, jako zasłużonych dla niemczyzny kulturträgerów. Mówił o »polskiej bezczelności, która chce znowu rzucić się na Niemców«.

„Jestem zmuszony — mówił — wezwać mój lud do obrony bogactw narodowych“.

A owo wezwanie adresował bardzo daleko, gdyż także i do Niemców austrjackich w osobie odkomenderowanego z Wiednia jenerała jazdy, barona Bechtolsheima.

Od 2 do 4 września 1902 r. bawił Wilhelm II wraz z żoną w Poznaniu. Polacy solidarnie nie wzięli udziału w powitaniu. Niema, lecz wymowna odpowiedź na Toruń i Malborg.

Dziękując Witkowerowi-Wittingowi, ówczesnemu burmistrzowi naczelnemu, sławił królów pruskich jako dobroczyńców miasta i kraju.

Dnia 3 września witał Czertkowa, przybyłego z Warszawy. Podkreślił prusko-rosyjskie braterstwo broni z wyraźną aluzją antypolską.

Wreszcie 4 września, napiwszy się wina, podanego mu przez marszałka Stanów Prowincjonalnych, barona v. Wilamowitza Möllendorfa, ruszył gromko na Polaków. Nazwał Poznań „wiernem miastem niemieckiem“. Chwalił Niemców „za wierną pracę“. Wezwał Niemców poznańskich, by, naśladowali Krzyżaków, gdyż inaczej nie rozszerzą „kultury niemieckiej“, politykę hakatystyczną uznał w Poznańskiem za jedynie trafną, wezwał urzędników, by bez wahania prowadzili tę politykę.

O Polakach, jako Polakach już nic nie mówił. Nazwał ich „poddanymi nie niemieckiego pochodzenia“. Żalował, że się nie chcą germanizować. A przecież nikt nie narusza ich wiary katolickiej, nikt nie odbiera im tradycji i właściwości szczepowych, lecz w Prusiech każ-

dy musi być dzielnym Prusakiem. Król zna samych tylko Prusaków; prowincja Poznańska musi na zawsze zostać szczerze pruską i szczerze niemiecką.

Mowa Poznańska tworzyła rozwinięcie mowy malborskiej. Hakatyzm znowu urósł...

Mowa gnieźnieńska jest dalszym ciągiem oracji Poznańskiej. Znowu obietnica tolerancji religijnej, znowu nieprawdziwe twierdzenie, że Niemiec nikogo nie uciska, a Hohenzollernowie otaczają Polaków opieką.

Pojawiła się przecież w tej mowie nowa nuta: cesarz zakazuje Niemcom w Poznańskiem i w obu Prusiech sprzedawać ziemi; kto sprzedaje tę ostatnią, jest odstępcą narodowym. Monarcha powtarza z konia hasła hakatystycznych gazetek i agitatorów.

Widocznie wszelkie zakazy antypolskie, uchwały sejmowe, setki miljonów marek, wydane celem zgniecenia Polaków, nic nie pomagają, skoro sam cesarz w własnej osobie kolportuje najzjadliwsze hasła hakatystyczne!

Fiasco Niemiec.

Wkrótce po rozejściu się wiadomości o wyprawie angielskiej eskadry kanałowej na Bałtyk, nadeszła wieść, że Wilhelm II. ma się spotkać z królem Edwardem IV., podczas jego przejazdu przez Niemcy na kurację do Marjenbadu. Wieść ta niespodziewana i spadająca w chwili największego naprężenia politycznego między Anglją a Niemcami, w chwili, gdy prasa niemiecka w rozdrażnieniu gwałtownym tonem rzucała pogróżki pod adresem Anglji, w chwili, gdy Niemcy szukały jakiegoś radykalnego antidotum przeciw zawiązującej się koalicji angielsko francuskiej — wywołała początkowo wielkie zamieszanie w kombinacjach politycznych i pokrzyżowane już i tak dosyć stosunki międzypaństwowe w Europie zaczęły wikłać się jeszcze bardziej. Jeśliby bowiem spotkanie to faktycznie przyszło do skutku, należałoby przyjąć, że na zjeździe w Biörkö nie poruszano spraw, któreby wprost czy też pośrednio kierowały się przeciw Anglji, że zatem wnioski wysnute z tego zjazdu są błędne i że wyprawa kanałowej floty angielskiej na Bałtyk niema znaczenia politycznego. Zaprzeczał temu polityczny stan rzeczy, mianowicie trwająca już czas dłuższy rywalizacja Niemiec i Anglji, manifestująca się wszędzie i ciągle starannie podtrzymywana. To też wieść o zjeździe Wilhelma z królem Edwardem była na takiem tle jakąś anomalją, jakimś wyskokiem bezpodstawnym, niczem nie umotywowanym i możnaby ją było uważać za wykwit fantazji, gdyby nie okoliczność, że początkowo prasa stron interesowanych, t. j. niemiecka i angielska, zajęła się nią w poważnym tonie.

Dzienniki niemieckie zaczęły szeroko wykazywać możliwość takiego zjazdu, uzasadniać jego prawdopodobieństwo i w spodziewanym fakcie dopatrywać się objawu »przyjaznych« stosunków między obu państwa. Dzienniki angielskie stanęły w roli gospodarza, któremu niezbyt pożądany gość chce złożyć wizytę. Przez trzy dni wypisywały trochę konwencjonalnych frazesów, trochę zdawkowych grzecznostek i umilkły.

Przyszły nareszcie wyjaśnienia urzędowe, dementujące pogłoskę. W ślad za temi zaprzeczeniami flota francuska przybyła z wizytą na wody angielskie.

Wyjaśnionych więc zostało wiele rzeczy. Okazało się, że Niemcy, zaskoczone wyprawą eskadry kanałowej na Bałtyk, chcąc temu przeciwdziałać, chcąc zrównoważyć zaszachowanie, wystąpiły z najpoważniejszym — jak sądziły — w obecnych warunkach argumentem, t. j. chciały królowi angielskiemu narzucić wizytę Wilhelma II, wizytę bądź co bądź pociągającą za sobą pewne przyjaźniejsze zbliżenie. W odpowiedzi na to Anglja przyjęła — Francję, flota francuska przybyła do Anglji.

Wizyta floty francuskiej w Anglji ma wielkie znaczenie polityczne. Jestto rezultat długiej pracy Delcasségo i Landsdowna, pracy rozpoczętej z chwilą wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej i prowadzonej niestrudzenie, — mimo przeszkód ze strony Radolina, i protestów kanclerza ks. Bülowa, pracy dążącej do odosobnienia Niemiec, do odgraniczenia ich od Zachodu. Wprawdzie Francuzi pod wpływem strachu przed wojną z Niemcami poświęcili Delcasségo, ale jego polityka wydała owoce, gorzkie dla Niemiec. I Anglja witając ostentacyjnie flotę francuską, manifestując aljans z Francją, głosiła światu, że dzieło odosobnienia Niemiec zostało już dokonane.

Odrzucenie wpraszającego się Wilhelma, odrzucenie próby zbliżenia się Niemiec, wykazały, że rywalizacja tych ostatnich z Anglją, mimo wszelkich wysiłków i wyprawy Wilhelma, spełzła na niczem, że Niemcy w drodze dyplomatycznej zrobiły fiasco.

A nadto takie bezwzględne obejście się Anglji z cesarzem niemieckim pozwala przypuszczać, że Anglja wstępuje już w fazę, w której nie załatwia się obrachunków na drodze dyplomatycznej.

Polemika Gorkiego z Tołstojem.

Stanowisko, jakie zajął Tołstoj względem ruchu rewolucyjnego w Rosji i niespodziane wyrazy potępienia, które padły z ust jego po wypadkach w Petersburgu, wywołały bardzo przykre zdumienie wśród sfer liberalnych, walczących o wolność w Rosji. To też prasa postępowa wystąpiła dość ostro przeciw znakomitemu pisarzowi, a zwłaszcza uczynił to Gorkij z właściwym sobie ogniem w interwiewie, ogłoszonem za jego upoważnieniem w gazecie petersburskiej *Birżew. Wiedomosti*, redagowanej przez Wiktora Golcewa. Oto n. p. co mówi on tam o Tołstoju: »Ten człowiek stał się już oddawna niewolnikiem własnej ideji, a skutkiem tego jest dziś zupełnie obcym współczesnemu życiu rosyjskiemu i nie umie już wsłuchiwać się uważnie w głos ludu. Sam byłem świadkiem, jak przyjmował u siebie gromadę wieśniaków proszących go o radę. Zamiast udzielić im praktycznych wskazówek, dotyczących obecnego ich położenia, począł roztaczać przed nimi swoje teorje filozoficzne, niedostępne i trudne do przyswojenia nietylko dla chłopów, ale nawet dla ludzi bardzo już rozwiniętych umysłowo. Nie należy przywiązywać żadnej wagi do słów Tołstoja o położeniu obecnem w Rosji, stoi on bowiem od niego za daleko.

W odpowiedzi ogłosił Tołstoj list otwarty, wyjaśniający pogląd swój na obecne wypadki i stanowisko, jakie zdaniem jego, powinna zająć Rosja wobec zamierzonych reform.

»Społeczeństwo nasze — pisze on — posiada zupełnie odrębne swoje właściwości, odróżniające je od innych narodów europejskich. To też my Rosjanie nie powinniśmy się ograniczyć na wprowadzeniu urządzeń społecznych i politycznych przyjętych przez inne narody, bo byłaby to tylko paljatywa zupełnie nie wystarczająca. Reformy społeczne powinniśmy oprzeć u nas na zupełnie innych podstawach, a przedewszystkiem musimy położyć koniec wyzyskowi robotników rolnych, pozbawionych naturalnego swego prawa do ziemi przez właścicieli ziemskich. Sto miljonów chłopów rosyjskich posiada już doskonałą świadomość konieczności tej reformy. Nasi liberali i rewolucjoniści szukają zła gdzieindziej. Klasy uprzywilejowane, t. j. niepotrzebujące pracować dla zapewnienia bytu sobie i swoim rodzinom, widzą tylko zło, które dolega im samym i najbliższemu ich otoczeniu, t. j. robotnikom miejskim. Zwracają się więc przeciw biurokracji, prześladowaniu religijnemu, ograniczeniu praw żydów, brakowi zabezpieczenia wolności osobistej. W ten sposób mówiąc o dobru ludu, mają tylko na widoku drobną jego część, t. j. siebie i robotników miejskich; zapo-

---

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

71 (Ciąg dalszy).

— Dobrze... otóż przyszedł do nas, w czasie nieobecności mamy, wuj Michał...

— A ten, czego? — zawołała nachmurzona.

— Wie mama, za ten skład koniaków i likierów, który zamknął w kwietniu roku zeszłego, każą mu teraz płacić podatek i to za cały rok.

— To niemożliwe!

— Pokazywał mi wuj nakaz płatniczy, sama widziałam... Mało tego, ale przysłali mu egzekucję i chcą sprzedać meble.

— Co ty mówisz... Chyba zaszła omyłka, ośm miesięcy sklep był zamknięty i żądają podatków? Nie wierzę Romciu, to przesadna obawa Michała.

— Widziałam mamo papiery... i oburzona, tak jak i mama, tą niesprawiedliwością, napisałam bilecik do Malawskiego.

— A cóż ma z tem on wspólnego?

— Mówił wuj Michał, że wszystko zależy od Malawskiego, on może umorzyć sprawę, wejrzeć w niesprawiedliwy wymiar, powstrzymać egzekucję... jednem słowem wszystko.

— Hm... że też mnie nie było w domu — mówiła chmurna — byłabym znalazła inną drogę.

— Inną?! — zdziwiła się — a cóż mama widzi w tem złego, że napisałam kilka słów?

— Widzisz moja Romciu, Malawski jest wysoki urzędnik, ma się żenić z tobą, córką radcy sądu wyższego... a tu nagle zjawia się do niego krewny... wuj... jakiś przemysłowiec czy kupiec. To może dotknąć go niemile.

— Czyż będę się krewnych wstydziła! — zawołała zarumieniona — wuj Michał opowiadał mi, że za pół roku, za rok, będzie bogaty; już dziś idzie dobrze jakaś fabryka, której on jest wspólnikiem.

— No tak... ale zawsze to niemiła rzecz mieć w rodzie jakiegoś fabrykanta. Co innego po ślubie, wówczas kim jest, to jest, ale zawsze krewny.

— A, to mi wszystko jedno — wzruszyła ramionami — dla jego poczernionych włosów nie myślę wyrzekać się wuja.

— I to prawda moja Romciu — westchnęła — zresztą nie wątpię, że Malawski zrobi wszystko co będzie mógł, byle zaskarbić sobie twoje względy.

— Teraz mama uznała, że dobrze zrobiłam — zaśmiała się — i sam Malawski zrozumie, że zrobiłam mu łaskę udając się do niego z prośbą.

— Tak jest... dałaś mu wielki dowód zaufania... on to zrozumie. Przysłużyłaś się też Michałowi, spodziewam się, że nie zapomni o prezencie ślubnym.

— Nie myślałam o tem.

— O, ja wiem, że ty bezinteresowna i ja byłam taka w twoim wieku... A wiesz, spotkałam na rynku Rozpylską... a to żmija!

— Cóż powiedziała?

— Niby to tak z niewinną minką, jak zawsze ta obłudnica, powiada do mnie, że jej siostra Klocia, znasz ja przecież, ta z wielkim nosem, niezgrabna, idzie zamąż...

— Klocia?! — zaśmiała się głośno, — czy być może!? No, no, znalazł się też amator kwaśnych winogron! I kto on moja mamo?

— Ona mówi profesor gimnazjalny, a pewno suplent... nie zazdroszczę pozycji.

— I ja nie! — potwierdziła córka. — Wolałabym zostać starą panną, aniżeli wyjść za profesora.

— Wierzę ci moje dziecko, bo i co za pensja? jaka karjera, jakie stanowisko?

— Cóż to powiedziała?

— Mówi do mnie, rozumiesz, do mnie, — podkreśliła ostatni wyraz, — a ręczę, że wie, iż wychodzisz za Malawskiego... że Kocia szczęśliwa, bo dobry wybór zrobiła, oboje młodzi, dobrani... rozumiesz jaki to jadowity język... i dodała jeszcze, że różnica wieku szkodzi małżeństwu...

— A jej co do tego!? — zawołała Romcia oburzona, — czy ja liczę jej lata i wprawione zęby!? Widzicie ją, jaka mi prorokini!... Niechże sama mama powie, — czy ten Malawski taki stary? Czy prezentuje się na ulicy?

— Ależ moja Romciu, on jest w pełni sił męskich, wierz mi, i na ulicy, i w salonie on jest bardzo dobrze, ma ruchy dystyngowane...

— Więc czego ona chce?

— Ot plecie z gniewu, przez zazdrość... bo każda panna poszłaby za niego z pocałowaniem ręki... i ty masz szczęście Romciu.

— Szczęście, jak szczęście, ale jeżeli ja innym nie zazdroszczę, ani się interesuję drugimi, dlaczego oni wtrącają się do mnie?

— Ty jesteś inną moja Romciu, masz takt, dobre wychowanie, a przedewszystkiem dobre serce. Malawski znajdzie w tobie skarb prawdziwy.

— Żeby się już raz te konkury skończyły, — westchnęła, — po ślubie mogą ludzie mówić, co im się podoba.

— Nie wypada moja Romciu ślubu przyśpieszać. On radby jak najprędzej, ja to rozumiem, ale nie wypada, coby świat, co ludzie by powiedzieli?

— Wiem mamo, ale te jego wizyty są takie nudne.

— Minie nuda po ślubie, zobaczysz...

W tej chwili odezwał się ostry dzwonek w pokoju.

— A to kto? — zawołała radczyni — nie ojciec, bo ma klucz... pewno obcy...

I obie panie poprawiły włosy, ubrania, fałdy sukien, gdy z przedpokoju doleciał ich uszu głos niecierpliwy:

— Nie melduj mnie... sam trafię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

minają zaś zupełnie o zasadniczej przyczynie tego złego, t. j. o nędzy niezmiernej wśród olbrzymiej masy robotników rolnych. Wysiłki ich, skierowane przeciw zewnętrznym objawom zła, mogą wprawdzie doprowadzić do usunięcia zgangrenowanej warstwy społeczeństwa, nie usuną jednakże przyczyn, które powodują gangrenę«.

Jak widzimy, wywody te nie przynoszą nic nowego, są raczej powtórzeniem teorji i doktryn propagowanych przez Tołstoja we wszystkich jego utworach.

Z Królestwa.

Opatów 9 sierpnia.

Niewielkie miasteczko powiatowe, leżące w zapadłym kącie gubernji radomskiej, liczące zaledwie 6.000 mieszkańców, stało się nagle głośne kradzieżą kasy powiatowej, dokonanej z niezwykłą śmiałością.

Napad zorganizowany był świetnie. W sobotę 5 bm. poczęły ściągać do miasta ze wszystkich stron niewielkie grupki po 10—18 osób nikomu nieznanych, ludzie o wyglądzie robotników lub rzemieślników. Na pytania ciekawych jedni odpowiadali, że idą do Sandomierza na jubileusz jednego z księży, drudzy, że na jarmark... Podejrzeń nie wzbudzali żadnych.

Naraz o godz. 1 ej w nocy mieszkańcy Opatowa zostali zaalarmowani dzwonieniem i sygnałami trąbek straży ogniowej ochotniczej. Sądzono na razie, iż powstał pożar, huk wystrzałów jednak wprowadził wszystkich w zdumienie, następnie w przerażenie. Po mieście poczęli biegać oszaleli ze strachu policjanci, jedni krzycząc, iż powstańcy rżną moskali, drudzy wzywając mieszkańców do pomocy, wołając, iż złodzieje grabią kasę powiatową. Powstała nieopisana panika szczególniej wśród moskali urzędników: poczęli oni zatarasowywać się w mieszkaniach, lub kryć w piwnicach i strychach. Dopiero około godz. 2 udało się naczelnikowi straży ziemskiej zebrać policjantów i straż ogniową ochotniczą i uderzyć z nimi do szturmu. Szturm jednak został momentalnie odparty salwami rewolwerowemi, przyczem kilku członków straży ogniowej odniosło rany.

Po pierwszej salwie poznano, iż rabusie są uzbrojeni w dalekonośne rewolwery Brauninga i że działają zgodnie na komendę. Słyszano wyraźnie rozkazy: »cel, pal«, »oszczędzać nabojów«, »z bombami naprzód«. Na wszystkich ulicach, wiodących do kasy, stały warty, które do każdego zbliżającego się dawały ognia, poczem nadbiegał oddział, złożony z kilkunastu ludzi i zwykle dawał salwę.

Budynek milczącej kasy stoi na uboczu. — Jest on piętrowy, na parterze są mieszkania stróżów i biuro, na I-szem piętrze skarbiec. Do skarbca wchodzi się przez przedpokój, gdzie zwykle przebywają przysięgli dozorcy i dyżurny urzędnik. Przedpokój od korytarza zamykany jest drewnianemi drzwiami, skarbiec od przedpokoju żelaznemi.

Dyżurny urzędnik, pozostały przy życiu, tak opowiada o samym napadzie:

Około godz. 1 w nocy ktoś zażądał otworzenia drzwi, na co jeden z przysięgłych dozorców wystrzelił na alarm. — Wtedy rabusie poczęli strzelać do drzwi. Kule przebijały je na wylot i zabiły obudwóch przysięgłych. Poczem napastnicy wyłamali drzwi i wtargnęli do przedpokoju. Urzędnikowi darowali życie, tylko kazali mu odwrócić się do ściany, aby nie widział twarzy napastników, sami zaś poczęli rozbijać drzwi żelazne, wiodące do skarbca. Przy tej operacji posługiwali się oni specjalnymi narzędziami do wiercenia otworów w żelazie. W otwory te pozakładali następnie naboje dynamitowe i w ten sposób rozbili drzwi. Ze skarbca zabrano 15.900 rb. Zabierano tylko złoto i srebro, papiery zaś pozostawiono na miejscu. — W kasie było przeszło 100.000 rb., a więc większość pieniędzy pozostawiono na miejscu, a to ze względów ostrożnościowych, gdyż kasy powiatowe notują numery banknotów, jakie są w niej złożone.

Po dokonaniu grabieży, sprawcy w liczbie przeszło 40, uciekli i dotychczas, pomimo energicznego śledztwa, nie natrafiono na ich ślad.— Pozostało po nich tylko parę petard dynamitowych i kilka narzędzi do wiercenia dziur w żelazie, ze stemplem angielskich fabryk.

Władze sprowadziły wojsko, lecz już po niewczasie.

Napad, jak widać, był obmyślony w szczegółach i wybornie zorganizowany, co także okazuje się w napadach na kasy powiatowe w Węgrowie gub. siedleckiej i Lubartowie gubernji lubelskiej, dokonanych tegoż samego dnia, o tej samej godzinie i przy tych samych warunkach.

Co się tyczy sprawców, to na ten temat krążą głośne przypuszczenia, że napad nie był dziełem zwykłych rabusiów. Przypisują mu tło ogólniejsze, polityczne. Aby wpaść na trop sprawców, władze wyłapują okolicznych złodziei, a przy badaniach nie oszczędzają ich wcale. *z.*

* * *

O napadach na kasy, odbytych jednocześnie w dwóch innych miejscowościach, podają pisma warszawskie następujące szczegóły:

W sobotę o godzinie 11 wieczorem do mieszkania kasjera Kasy powiatowej w Lubartowie, mieszczącego się w gmachu kasy, przyszło kilkunastu drabów, którzy podszedłszy do okna, zażądali wydania pieniędzy. Jednocześnie posypały się strzały rewolwerowe, z których jeden ranił kasjera w rękę, a następnie rozległ się huk, spowodowany przyrządem wybuchowym, rzucony obok kasy.

Ranny, w celu obrony, udał się do sąsiedniego pokoju po rewolwer, lecz w pośpiechu nie znalazłszy go, chwycił szablę, którą następnie bronił się w zajętem już przez napastników mieszkaniu.

Wskutek hałasu, pośpieszyli na ratunek woźni, dyżurujący w kasie, jak również strażnicy ziemscy, strzelając do napastników z rewolwerów, przyczem jeden z nich został ugodzony kulą w piersi i ten pozostał na miejscu, reszta zaś napastników rozbiegła się.

Przy postrzelonym, Józefie Nowajczyku z Miechowa, znaleziono przyrząd wybuchowy i nabity rewolwer systemu Brauninga.

Podczas napadu rzucono jeszcze dwa przyrządy wybuchowe: przed magistratem i urzędem powiatowym. Pierwszy z tych przyrządów nie eksplodował, a drugi wybił w gmachu powiatowym 87 szyb.

Plan powyższego napadu był z góry obmyślany, o czem świadczy przerwanie w kilku miejscach drutów telegraficznych pomiędzy Lubartowem a Lublinem.

O trzecim, w krótkim czasie, napadzie na Kasę powiatową donoszą z Węgrowa, w gubernji Siedleckiej:

W nocy z 5 na 6 sierpnia, około godziny 1, kilkudziesięciu ludzi najpierw związało i przerzuciło przez parkan do ogrodu stróża, następnie żelaznymi drągami wyłamali drzwi wejściowe do kasy, zranili niebezpiecznie dyżurnego urzędnika, poczem zaczęli rozbijać żelazne drzwi do skarbca.

Zbudzony niezwykłym hałasem kasjer, u którego były klucze od skarbca, przez okno wydostał się do ogrodu, i dał znać o napadzie naczelnikowi powiatu.

Zaczęto dzwonić na trwogę; zebrano strażników i poprowadzono ich do kasy.

Napastnicy, widząc przybywających strażników i zgromadzony tłum, ratowali się ucieczką.

Pragnąc udaremnić pogoń, napastnicy rzucili przyrząd wybuchowy.

Nie ujęto nikogo!

Jak żydzi robią majątki?

Z Zakopanego piszą do nas:

W Zakopanem »na Bachledach« gospodarował sobie spokojnie od wielu lat gazda, Jan Ba-

WINA i POKUTA

74 (Ciąg dalszy).

— To znaczy, żeś kupił posiadłość w tych stronach?

— Jestem wieczystym dzierżawcą Woodbine-Cottage, niedaleko Lisford i Shorncliffe.

— Masz zamiar osiedlić się w hrabstwie Warwick?

— Rzeczywiście.

Henryk Dunbar, słysząc odpowiedź przyjaciela, uśmiechnął się sam do siebie.

— Będziesz pożądanym tutaj, przynajmniej o ile to mnie dotyczy.

Major spojrzał nań badawczo.

— Bardzo jesteś wspaniałomyślnym, mój przyjacielu; muszę jednak ci wspomnieć, że wydatki, konieczne przy odbieraniu posiadłości, były bardzo znaczne. Jednem słowem, owe dwa tysiące funtów, któreś mi dał łaskawie na rachunek przyszłych łask, rozpłynęły się, jak śnieg w nagłą odwilż. Serdeczny przyjacielu, potrzebuję dwóch drugich tysięcy funtów; tysiąc mniej, lub więcej, dla naczelnika domu Dunbar, Dunbar i Balderby, to nic nie znaczy. Racz nawet tę kwotę podnieść do dwóch tysięcy pięciuset funtów, kiedy się już masz tem zająć, a twój uniżony sługa będzie się zawsze modlił i t. d. i t. d. No! książę na Maudesleyu, niech będzie dwa tysiące pięćset funtów szterlingów!

Nie widzę potrzeby opowiadać dalej rozmowy tych dwóch ludzi; przeciągnęła się jednak bardzo długo, gdyż major Vernon mówił bardzo wiele o sobie i nie opuścił Dunbara, dopóki nie osiągnął celu swojej wizyty; wyniósł zatem w swoim pugilaresie przekazy na dwa tysiące pięćset funtów szterlingów.

— Muszę sobie powinszować, żem przyszedł w dobrą chwilę — myślał major, powracając do Woodbine Cottage — bo tak pewna, jak to, że się nazywam mojem imieniem, mój przyjaciel zamierza coś stanowczego... O tak! myśli o czemś stanowczem, a to, com dziś z niego wycisnął, jest to już podobno reszta z tego, co mi się od niego uda wydobyć.

Natychmiast prawie po odejściu majora Vernon, Dunbar zadzwonił na służącego, pełniącego, gdy tego była potrzeba, obowiązki pokojowca — co jednak rzadko się zdarzało.

— Jeffereys, dziś wieczorem pojadę do Paryża — mówił do służącego. — Chcę bowiem zobaczyć, co też umieją jubilerowie francuscy, nim powierzę naszyjnik dla pani Jocelyn rękom angielskim. Jestem niezdrów i czuję potrzebę zmienić miejsce i powietrze. Przygotujże mi mały worek podróżny, ale tylko z tem, co niezbędne, niepotrzebnych rzeczy nie pakuj.

— Czy pojadę z panem? — zapytał służący.

Dunbar spojrzał na zegarek i zdawał się namyślać.

— O której godzinie idą w niedzielę pociągi do Londynu? — spytał.

— Pociąg pośpieszny kolei północnej zatrzymuje się w Rugby o szóstej wieczorem; można nim jechać, wybrawszy się na pociąg, odchodzący z Shorncliffe o trzydzieści pięć minut na piątą.

— A to jeszcze będzie czas, dopiero czwarta; przygotuj więc zaraz mój worek i powiedz, aby powóz zajechał o trzy kwadranse na czwartą. Nie wezmę cię teraz z sobą; ale za dwa lub trzy dni pojedziesz za mną z rzeczami.

— Dobrze, panie.

W domu tak dobrze urządzonym, jak dom bankiera Dunbar, zamierzona podróż pana nie zrobiła żadnego zamieszania ani hałasu; służący zapakował rzeczy, powóz na oznaczoną godzinę wjechał w usypaną aleję przed domem, a w pięć minut potem p. Dunbar wyszedł z sieni w zapiętym pod szyję surducie i w okryciu z lamparciej skóry, zarzuconem przez ramię. Trzos z koziej skóry, uszyty własnoręcznie w hotelu Clarendon, miał ciągle na sobie; nigdy się z nim nie rozstawał od owej nocy, w której go zrobił.

Gdy przybył na stację Shorncliffe, choć nie było jeszcze piątej, dzień jednak znikał z szarego nieba, a na stacji kolei żelaznej już była noc zupełna. Tu i ówdzie wisiały lampy, ale światło ich było blade i niewyraźne w tej szarej atmosferze.

Henryk Dunbar przebiegał wolno platformę i tak był zamyślony, że aż drgnął, słysząc wymówione swoje nazwisko przez kogoś, stojącego za nim.

— Panie Dunbar! — wołano — panie Dunbar!

Bankier obrócił się żywo i poznał Artura Lowella.

— Ach! to ty, kochany Lovell — przestraszyłeś mię.

— Czy pan jedzie pierwszym pociągiem? Bardzom pragnął zobaczyć pana.

— Dlaczego?

— Jest tu bowiem ktoś, co równie jak ja chce się z panem zobaczyć. Stary pański przyjaciel, jak utrzymuje. Niech pan zgadnie kto?

— Nie wiem... nie mogę zgadnąć... mam tylu starych przyjaciół. Ale ja z nikim widzieć się nie mogę, mój Lovellu; jestem bardzo słaby. Gdym był w Londynie, radziłem się lekarza, który mi powiedział, że mam sercową chorobę i że jeżeli chcę żyć, powinienem unikać wszelkiego wzruszenia i nagłych wstrząśnień, jakby śmiertelnej trucizny. Któż to jest, co się chce ze mną widzieć?

— Lord Herriston, znany urzędnik anglo-indyjskiego zarządu; jest przyjacielem mego ojca i bardzo łaskaw na mnie; ofiarował mi miejsce, którego nie przyjąłem. Mówił nam bardzo wiele o panu, dowiedziawszy się od ojca, że pan mieszkasz w Maudesley i byłby wstąpił do pana, gdyby nie obawa spóźnienia się na pociąg. Pan się z nim zapewne zobaczy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

chleda, zwany »Ciułaczem« albo »Księdrularzem«. Dawniej, przed laty, procesował się trochę z innymi gazdami, ale wnet się opamiętał, zaniechał procesów i pilnował więcej gospodarstwa, niż sądu. Dopiero przed 2 laty uwikłał się na nowo w sąsiedzkie procesy z drugim góralem i tu właściwie początek jego historji. — W opiekę wziął go adwokat nowotarski, dr Kohn, i prowadził mu procesy z takim skutkiem, że jeden po drugim przegrał i ogromne koszta sądowe przeciwnikowi musiał płacić.

Do domu górala zaczęła zaglądać bieda drzwiami i oknami, żona i synowie poczęli mu robić wymówki, po co się procesuje, z wymówek doszło do kłótni, zniewag, bitek, stąd znowu włóczenie się po sądach, zażarte procesy ze synami i z żoną, aż wreszcie przyszło do dobrowolnej separacji, polegającej na tem, że Bachleda własny dom opuścił i przeniósł się do Nowego Targu.

Bachledą opiekuje się dalej dr Kohn, adwokat nowotarski.

Ponieważ taki tryb życia doprowadzić mógł gospodarstwo do kompletnej ruiny, zrozpaczona żona i synowie zwrócili się do sądu z prośbą o oddanie Bachledy z powodu marnotrawstwa pod kuratelę. Dochodzenia wykazały, że procesy kosztowały tysiące koron — zanim jednak te dochodzenia zostały ukończone, żydzi postarali się z góry o udaremnienie skutków grożącej kurateli. Przyjaciele Bachledy rozdmuchując jego niesnaski familijne, poradzili mu, żeby cały swój majątek sprzedał, co byłoby istotnie najdotkliwszym ciosem dla jego niezaopatrzonej rodziny, bo choćby go potem pod kuratelę oddano, niktby nie skontrolował, ile ma pieniędzy w kieszeni, żyłby dalej wygodnie i bez troski, a rodzinę swoją mógłby śmiało wyrzucić na bruk za te wszystkie »przykrości«, których od niej doznał.

Bachledzie, znękanemu procesami, wobec widma kurateli i niesnasek w rodzinie było w to graj. Rzecz taka tem więcej mu się podobała, że wierzyciele (między nimi także dr Kohn) zahipotekowali się ze swojemi pretensjami, głównie kosztami procesowymi na jego gruncie i prowadzili właśnie licytację.

Rzecz szybko obmyślano i myśl w czyn zamieniono. Znaleziono zaraz kupca, żyda Syropa z Nowego Targu, który znając się na wszystkiem z wyjątkiem gospodarstwa, przy pomocy adwokata dra Kohna kupił całe śliczne gospodarstwo Bachledy za 20.000 koron, podczas gdy na krótko gospodarstwo to sądownie przed kupnem oszacowanem zostało na 32.000 koron.

Kontrakt sporządzono dla większej jego mocy w kancelarji notarjalnej, atoli przy interwencji adwokata Kohna i sporządziwszy go rano, zaraz popołudniu na gwałt wniesiono go do hipoteki. Załatwienie tego podania odebrano właściwemu sędziemu hipotecznemu i choć sprawa nie była nagłą, przydzielono ją innemu sędziemu, adjunktowi Wielgusowi, który wspólnie z drem Kohnem i Syropami pół roku przedtem w czasie wyborów do rady gminnej stanęli na czele partji żydowskiej i forsownie listę żydowską popierali.

Sędzia Wielgus natychmiast podanie przychylnie załatwił i Syrop stał się prawnym nabywcą ojcowizny Bachledy. Wkrótce potem oddano Bachledę z powodu marnotrawstwa pod kuratelę, ale ta kuratela jest już musztardą po obiedzie, bo majątek oszacowany sądownie na 32.000 koron, a przedstawiający w rzeczywistości wartość 40.000 koron przeszedł w ręce żyda Syropa.

Postępowanie licytacyjne szło tymczasem dalej swoim trybem. Syrop kupiwszy realność, nie zapłacił wcale długów hipotecznych i do licytacji dopuścił, licząc oczywiście na to, że na licytacji już jego realności tak czy owak zarobi. Jeśli bowiem realność na licytacji zostanie sprzedaną n. p. za 40.000 kor., to na poczekaniu 20.000 kor. zarobi — a jeśli nikt więcej nie będzie dawał jak 20. 000 kor., to on sam, czy też podstawiony przez niego żydek da o hellera więcej i będzie miał za sobą akt licytacyjny, którego już nic nie wzruszy.

Do licytacji nikt nie stanął, bo choć było mnóstwo gospodarzy mających chęć kupować, każdy liczył na to, że Syrop do licytacji nie dopuści i długi przedtem zapłaci. Stanął więc do licytacji brat nabywcy Syropa, także Syrop żyd z Nowego Targu i kupił realność za 27.000 koron.

Żydzi zatem święcą tryumfy, a rodzinie Bachledy wskutek sztuczek żydowskich pozostał kij żebraczy. *sa.*

ZE ŚWIATA

Formalistyka moskiewska. Jeden z wojskowych opowiedział w *Warsz- Dniewniku* ciekawy szczegół z gospodarki rosyjskiej w Porcie Artura. Oddział chorych żołnierzy, który dopóki to było możliwe, sam kupował sobie prowiant, gdyż nabywanie zapasów w mieście stało się już niemożliwe, zwrócił się o żywność do szpitala, przy którym był umieszczony. Intendent jednak szpitalny przybyłemu w tej sprawie naczelnikowi oddziału oświadczył z uśmiechem, że należy podać raport z wyszczególnieniem liczby chorych, a wtedy po upływie dwóch dni prowiant będzie wydany.

— Więc chorzy mają w ciągu dwóch dni nic nie jeść?

— Taki mamy przepis, takie już rozporządzenie.

— W takim razie chorzy według przepisu, nie dostaną jeść przez dwa dni?

— To już do mnie nie należy, — spełniam tylko swój obowiązek — odparł tonem obrażonego intendent.

— W takim razie pojadę do intendentury... japońskiej — zawołał oburzony naczelnik oddziału — może u Japończyków «przepisy» pozwalają jadać chorym codziennie!

Jak powiedział, tak też i zrobił. Wsiadł do bryczki, pojechał i odszukał skład intendentury japońskiej, gdzie spotkał znajomego tłómacza, który przed wybuchem wojny był subjektem w jednym ze sklepów w Porcie Artura. Urzędnicy japońscy, którzy doskonale mówili po rosyjsku, spytali tylko o nazwę szpitala i liczbę chorych i po upływie 15 minut potrzebne produkty znalazły się na bryczce. Dowiedziawszy się prócz tego, że dla chorych jest potrzebny kwas, Japończycy oświadczyli, że dnia następnego spodziewają się transportu cytryn i że z chęcią mogą ich udzielić Rosjanom.

Autor notatki, opisującej powyższy fakt, zapewnia, że nie jest to bynajmniej fantazją, lecz „najistotniejszą prawdą", w którą zresztą nie mamy powodu nie wierzyć, znając w dostatecznym stopniu gospodarkę moskiewską z jednej strony, a wzorowy porządek i szlachetność Japończyków z drugiej.

* * *

Międzynarodowy kongres dla śpiewu gregorjańskiego odbędzie się w dniach od 16 do 19 b. m. w Strassburgu.

* * *

135 lat życia. Z Nowego Jorku donoszą, że w Georgji, w Północnej Ameryce, zmarła Murzynka, która, jak urzędownie dowiedziono, była najstarszą kobietą w Stanach Zjednoczonych. Doczekała ona rzeczywiście niezwykłego wieku, bo przeżyła lat 135.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś sobota Klary, Hilarji i Felicysymy panien; w niedzielę Hipolita, Kassjana męczenników i Radegundy.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 27, zachód przypada o godz. 7 minut 3, długość dnia godzin 14 minut 36.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Sprawy szkolne. Korespondent petersburski warsz. *Gońca* dowiedział się w ministerjum oświaty, że sprawa szkół polskich będzie ostatecznie i pomyślnie załatwiona. Istnieje nadzieja, że pozwolenia na otwierania szkół będą udzielane w końcu sierpnia.

Radom opiekuńczym szkół handlowych w Lublinie i w Kaliszu, które wniosły podanie o wprowadzenie wykładów w języku polskim, odpowiedziało ministerjum skarbu odmownie, motywując, że wykłady w polskim języku zezwolone są jedynie w prywatnych zakładach naukowych, nie korzystających z praw.

Słowo petersburskie dowiaduje się, że prawo wykładania języka polskiego ma być nadane wszystkim osobom, które mają stopień nauczyciela, lub nauczycielki domowej.

Uniwersytet warszawski. Do środy wpłynęło od osób pragnących wstąpić do uniwersytetu warszawskiego, podań: 40 od chrześcijan i 20 od żydów. Podania te przeważnie wpłynęły od wychowańców seminarjów, oraz szkół średnich z gub. wewnętrznych. Próśb o zdawanie w w sierpniu egzaminów ostatecznych złożono 20.

Katorżnik urzędnikiem rosyjskim. Piotrków miał w ostatnim czasie sensację, istotnie niebywałą. Zwykły kryminalista, zbiegły z ciężkich robót, zapomocą podrobionych, czy też skradzionych dokumentów, zdołał dostać urząd dosyć wysoki i przez rok przeszło tumanić władze i otoczenie, zdołał zyskać zaufanie dygnitarzy, bywać w ich domach i szczycić się ich przyjaźnią.

Przed kilkunastu miesiącami zgłosił się do gubernatora młodzieniec z listami rekomendacyjnymi i świadectwem uniwersyteckiem, wystawionem na imię Kastylewa, o którym było wiadomem gubernatorowi, że pracował w jednej z izb skarbowych w Królestwie i że szukał lepszej posady. Gubernator przyjął go życzliwie i mianował naczelnikiem własnej kancelarji, a po kilku miesiącah urzędnikiem do szczególnych zleceń.

Przed kilku dniami ajenci warszawskiej policji śledczej poznali w rzekomym Kastylewie poszukiwanego zbiega z Sachalinu, Michajłowa, to też aresztowano go bezzwłocznie.

Michajłow pociesza się zapewne tem, że «kolegów» na urzędach rosyjskich i to na wysokich, ma wielu, choć może nie «patentowanych» w ten sam sposób.

Goniec Łódzki. Wskutek pozwolenia naczelnika wojennego m. Łodzi, wydawnictwo *Gońca Łódzkiego*, ma być niebawem wznowione.

Wieża Jasnogórska. Usunięcie najwyższych rusztowań, okalających nową wieżę Jasnogórską, nastąpi w połowie b. m., i wtedy ukaże się szczyt nowej wieży. Prawdopodobnie zatem pielgrzymi, którzy podążą na odpust w d. 15 sierpnia, będą mogli oglądać nową, wspaniałą wieżę. Uroczyste poświęcenie nowej wieży Jasnogórskiej, nastąpi nieco później.

Czynownicza logika. Warszawski adwokat przys. Br. Bouffałł wniósł na wiosnę do kuratora okręgu naukowego warszawskiego podanie o pozwolenie na otwarcie szkoły trzyklasowej prywatnej bez praw. Na to otrzymał obecnie odpowiedź następującą:

«Podaje się do wiadomości, posiadającego stopień docenta cesarskiego Uniwersytetu petersburskiego pana Bronisława Bouffałła, że dla otrzymania prawa na otworzenie prywatnej szkoły trzyklasowej powinien uzyskać uprzednio stopień nauczyciela domowego.

Do otrzymania stopnia nauczyciela domowego trzeba się wykazać skończonem gimnazjum bez języków.

Z KRAJU.

Ślub p. Władysława Nowaka z panną Zofją córką Juljuszów Schaittrów, odbędzie się w Brzesku w kościele parafjalnym dnia 12 b. m. o g. 10 przed południem.

Wieczornica góralska z dochodem, przeznaczonym w części na czytelnię „Związku górali", w części na potrzebujących pomocy rodaków w Królestwie Polskiem, odbędzie się w Zakopanem. Afisz, wystylizowany w gwarze góralskiej, podajemy w oryginalnem brzmieniu:

„Prządki na wsi" czyli „Wieczornica".

1) Bedzie przywitanie kochanyk gości nasik, od nas górali — wypowie Jędruś Tadziak.

2) Na drugie, reklamacja, cy tes deklamacja, bok se zabocył — E, hm: to bedą pieśni „Janusa od Pola", a bedzie ig gwarzył hej Wojtuś Roj Sceponcyn.

3) Potem tez zagra Bartek z Krupówek Sabałowe note — no ale pieknie, coby się gościom nieprzykrzyło — ba,

4) a czwarte, to już o śpiących rycerzach w dolinie Kościeliskiej, uzdojoł i opowie nam Jędrek z Bystrego, ten wiecie Suleja, e — déj go znocie!...

5) Sabałowe bajki Stopki, ino zaś nie sićkie; opowie Józek Stoch, a jak on nie dotrzymie, to mu pomoze ten Bioły ze młyna Stasek.

6) Bedzie tez troske i o stylu Zakopańskim, co wyśtuderowoł hej Brzega, a przeczyta Staś Sobcak młody.

7) „List Hanusin" zadeklamuje ładnie Brońcia z Krupówek, napisany przez p. Tetmajera, to wiem!

8) Na dudach staroświecką zagra z Gładkiej Stasek.

9) „Zywe obrazy porządek" — cy się to bedzie widziało? Nie wiem: ale mię upewniali, ze to bedzie barz ładne, bo ma być przy tem o boginkak opowiadanie, przez Jędrka Suleja — wiera hej!

10) Potem przydom nomowiny, muzycy i bedą tońcyć hoba—hob! drobnego, jaz radość; no i zbójeckiego, bo bez tego nic!... hej.

Sićko to odbędzie się w sobotę 12 go tm. w „Morskim Oku", ale nie w tem, co my się oń z Węgrami za łby wodzili, hej — ino w tym na Krupówkach, wiecie na proći, ka książki przedają.

Spytojcie się oń, u p. Zwoleńskiego, na Krupówkach i tam bilet kupcie, to wom pokozom, a ino tez przydźcie!... Moiście Wy... Tam Wos barz pieknie przyjmiemy i usanujemy — ba wiera hej!

KRAKÓW, 12 sierpnia.

Nabożeństwo. We wtorek, w dzień uroczystości Wniebowzięcia N. M. P., odbędzie się uroczyste nabożeństwo 40-to godzinne w kościele N. M. P., jako w święto patronalne. W tymże dniu w kościele OO. Reformatów odbędzie się uroczysta wotywa z kazaniem o godzinie 8 rano, jako w rocznicę urodzin św. Antoniego.

Sekcja skarbowa Rady miejskiej przyznała odszkodowanie dla artystów teatru miejskiego w kwocie 3204 kor. 75 hal., jako połowę tego, co artyści pobierali od dyrekcji w ciągu ferji letnich. Kwota ta zosta-

nie wypłaconą z kasy miejskiej na ręce sekretarza teatru p. Wójcickiego.

Prócz tego sekcja przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji z odbytej rewizji na wydziale obrachunkowym.

JE. p. Ignacy Zborowski, b. prezydent krakowskiego sądu apelacyjnego od kilku tygodni poważnie zachorował.

JE. arcybiskup Chościak Popiel udał się z Poręby Żegoty w towarzystwie JE. kardynała Puzyny do klasztoru OO. Kamedułów na Bielanach, skąd w piątek zrobiono wycieczkę do Tyńca, gdzie zwiedzono ruiny klasztoru tynieckiego, niegdyś siedziby Benedyktynów.

Teatr miejski. — Roboty renowacyjne w teatrze miejskim idą w szybkim tempie. Największej czasu potrzebuje założenie wszystkich przewodów i całego nowego systemu oświetlenia elektrycznego dla sceny, sali widzów, fojer, kurytarzy i garderób artystów, jakoteż dla efektów scenicznych. Roboty te dokonywają się pod kierunkiem inżyniera p. Gajzaka. Ułożenie nowej podłogi na scenie jest już na ukończeniu. Roboty malarskie zewnątrz i wewnątrz gmachu prowadzone są z wielkim pośpiechem przez firmę p. St. Jachimowicza. — Z dekoracji, których jest przeszło 20 tysięcy metrów kwadratowych, zostanie na razie odnowioną trzecia część pod kierunkiem p. Spitziara przy pomocy trzech artystów-malarzy. Odnowienie dekoracji odbywa się w dawnym zakładzie stolarskim fabryki p. Stryjeńskiego na Dajworze. Wszystkie roboty renowacyjne gmachu odbywają się pod kierunkiem prof. J. Zawiejskiego, przy pomocy inspektora budownictwa p. Stroki.

Deszcz. Po kilku dniach upalnych niebo zaciągnęło się gęstemi chmurami i od wczoraj wieczora bez przerwy pada deszcz, a niekiedy odzywają się lekkie grzmoty.

Z „Sokoła". Odjazd na wycieczkę do Zakopanego nastąpi dziś w sobotę o godz. 3 ciej m. 5 po południu. Punkt zborny na dworcu.

Do Tow. prawnej ochrony podatników w Krakowie przystąpiło w ciągu trzytygodniowego istnienia tegoż 58 członków, w tem 3 magistraty miast: Podgórza, Gorlic i Wadowic, oraz jedna instytucja finansowa w Podgórzu.

Oddział Towarzystwa załatwił dotąd 21 rekursów przeciw wymiarom podatkowym, oraz 13 podań rozmaitego rodzaju z działu podatków i należytości.

Przestroga dla kupców. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Od paru dni chodzi po miejskich handlach dziewczyna niska, tęga, brunetka, która żąda towarów, a po otrzymaniu tychże upomina się o resztę (zazwyczaj z korony lub guldena) z pieniędzy, których naturalnie poprzednio nie dała. Ostrzegam więc panów kupców, aby w danym razie nie dali się bałamucić, lecz żeby zawezwali interwencji policji. Ja byłem już dwa razy w podobnym położeniu, lecz tej dziewczyny nie mogłem oddać pod opiekę policji, gdyż w całej okolicy nie było policjanta.

Z tem ostrzeżeniem zwracam się szczególnie do kupców oddalonych od centrum miasta.

Józef Nikiel, kupiec.

Miłosna sprawa. Z powodu naszej notatki pod powyższym tytułem wyjaśnia nam świadek p. Rysiewicz, że widział u Swobody jakiś list, ale nie pamięta treści i nie widział podpisu.

Za obrazę religji aresztowała policja w Podgórzu 55 lat liczącego pozłotnika Wojciecha Tęczyńskiego, karanego już za bluźnierswo. Tęczyński najwięcej zajęty bywał robotami pozłotniczemi w kościołach.

NEKROLOGJA.

Tadeusz Stanisław Scharff, kupiec i obywatel miasta Tarnowa, zmarł dnia 10 b. m., przeżywszy lat 51. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. o g. 5-tej popołudniu wprost na cmentarz. — Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia 14-go b. m. w kościele OO. Bernardynów.

Gabryelski kupuje, sprzedaje i najmuje fortepiany, pianina, harmonje i **pianole** — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W sobotę po raz pierwszy: «Madame Sherry», operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

Ostatnie dwa tygodnie.

W niedzielę: «Małżeństwo na żart».

W poniedziałek na benefis chóru: «Żydówka», wielka opera w 5 aktach Halevy'ego.

We wtorek po raz ostatni: «Sztygar».

We środę: «Małżeństwo na żart».

We czwartek po raz pierwszy: «Figle wiosenne», operetka w 3 aktach Józefa Strausa.

W piątek: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu urodzin Najjaśniejszego Pana. Rozpocznie: «Apoteoza» i «Hymn ludowy», wykona cały personal i orkiestra teatralna. Nastąpi: «Straszny dwór», opera w 4 aktach St. Moniuszki.

W sobotę po raz pierwszy: »Królowa cyganów« nowość, operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

W niedzielę na ogólne żądanie po raz ostatni «Halka», opera w 4 aktach St. Moniuszki.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W sobotę: «Ananasy Krakowa», farsa w 3 aktach, St. Zawolskiego, osnuta na tle stosunków Krakowa.

W niedzielę o godz. 3 popoł.: «Marcowy kawaler» i «Pajacyki».

W niedzielę wieczorem: «Krakowiacy i Górale», opera ludowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

W poniedziałek o godz. popoł.: «Krakowiacy i Górale», specjalne przedstawienie z okazji zjazdu gości z Sanoka. Wieczorem: «Nitouche». Benefis Kalinowskiego i Ryla.

We wtorek: «Krakowiacy i Górale», ostatnie pożegnalne przedstawienie. — Benefis dyrektorów G. Senowskiego i J. Brzezińskiego.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Drugi krajowy Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej odbędzie się w Zakopanem w dniach 12, 13, 14 i 15 b. m. Pierwszego dnia odbędzie się posiedzenie Wydziału Ligi, właściwe zaś obrady Zjazdu toczyć się będą 13 i 14 b. m. Ostatni dzień Zjazdu przeznaczony jest na zbiorowe wycieczki w okolicy Zakopanego. Uczestniczyć w Zjeździe mogą prócz delegatów Towarzystw Pomocy przemysłowej wszyscy ich członkowie. Ze względu na doniosłe znaczenie obrad Zjazdu w czasie, gdy przemysłowcy zachodnich prowincji rzucili się na nasz przemysł, Zjazd powinien być licznie obesłany przez wszystkie Towarzystwa Pomocy przemysłowej. Uczestników Zjazdu przy każdym pociągu (osobnego pociągu z powodu licznych trudności nie będzie) w Zakopanem oczekiwać będą delegaci Biura Ligi, którzy udzielą wszelkich informacji co do pomieszczenia, zniżek restauracyjnych, wycieczek i t. p.

Kronika literacko-artystyczna.

* **Z operetki.** *Małżeństwo na żart,* Fr. Lehara. Mądrze to i ekonomicznie było pomyślane: zostawić *pour la bonne bouche* najlepszą przywiezioną nowość na ostatnie dni pobytu w Krakowie, gdy już osłabnie siła przyciągająca innych operetek. *Małżeństwo na żart* jest bowiem nietylko najlepszą ze wszystkich tegorocznych operetek, ale przerasta wysoko wiele innych, pochodzących z ostatnich lat i jest jednym z tych rzadkich płodów muzy operetkowej, które można brać zupełnie na serjo.

Wiedeńczycy poszli nawet dalej i libretto operetki uznali za arcydzieło swojego rodzaju. Jest ono w każdym razie dowcipne i chociaż wychodzi z założenia ekscentrycznego, przeprowadzone zgrabnie i z humorem.

Małżeństwo na żart zawarła piękna Amerykanka mis Selma Wilfort, należąca do związku kobiet wolnych (Z. K. W.) założonego pod efektownem choć popularnem hasłem: »Precz z mężczyznami!« Zaślubiła Harolda v. Reckenburg, w przekonaniu, że płata doskonałego figla jego siostrze. Wmówiono w nią bowiem podstępnie, że Harold korzystając z łudzącego podobieństwa do swojej siostry, wysłał ją najpierw w męskiem przebraniu do pięknej Amerykanki, by się przekonać, czy jego starania będą przyjęte przychylnie. Oczywiście następstwem nieudałego żartu jest najpierw rozpacz wielka, a potem pogodzenie się z nie tak znowu złym losem.

Fr. Lehar objawiał już w *Druciarzu* ładny talent do opery komicznej, a w *Małżeństwie* idzie za tem samem wrodzonem usposobieniem i stwarza niektóre ustępy zbliżone wykwintnym stylem do tego rodzaju muzyki scenicznej. Umie dużo, — a potrafi swą umiejętność wyzyskać wszechstronnie w nader dźwięcznej instrumentacji i w układzie na głosy, ze wszech miar wzorowym. Jest w tej muzyce dużo humoru, werwy i elegancji, pomysły melodyjne płyną jeden za drugim, każdy charakterystyczny, nie banalny, a przystępny. Słowem, operetka, która zadowolni zarówno muzyka, jak obojętnego amatora.

Muszą ją lubieć także wszyscy wykonawcy, gdyż mają tu obszerne pole do popisu. Korzystają z niego w miarę sił z dużem powodzeniem. P. Kliszewska miała osobny sukces w pierwszym akcie, gdy jej się udało zabawną mimiką rozbroić zły humor publiczności, która z powodu burzy i ulewy przez chwilę nic nie mogła słyszeć.

* **Dwaj humoryści niemieccy.** W Wiedniu zmarł dn. 4 b. m. Paweł Schönthan, współpracownik urzędowej *Wiener Ztg,* cięty fejletonista, celujący w satyrze na drobne grzeszki i wady ludzkie. Dużo szczęścia miał też Schönthan w swych krotochwilach scenicznych, względnie najlepszych ze wszystkiego co na tem polu wykazuje produkcja niemiecka. Największe powodzenie zdobyła komedja »Porwanie Sabinek«, grana niedawno w Krakowie z okazji występów Frenkla. Na naszej scenie grano nadto z utworów Schönthana: »Cyrkowców«, »Pana senatora«, »Na cel dobroczynny« i wreszcie dwie ostatnie komedje, w których ubóstwo intrygi chciał urozmaicić i ukryć pod historycznym kostjumem t. j. »Hrabina Oczko« i »Odrodzenie«.

Szkice satyryczne i humoreski Schönthana obejmują kilkanaście tomów.

W kilka dni po Schönthanie zmarł nagle w Olsbergu pod Kassel humorysta berliński Juljusz Stinde, autor znanej »Rodziny Buchholzów«. Książka ta z jędrnym humorem, ale bez złośliwości, a nawet z pewną ukrytą sympatją maluje życie domowe, pojęcia i sposób myślenia przeciętnej filisterskiej rodziny drobnomieszczańskiej. Dla poznania kultury rodzinnej starego pokroju w Niemczech, jej płaskości i ograniczenia jest książka Stindego pierwszorzędnym dokumentem. Zachęcony powodzeniem pierwszej książki napisał Stinde cały cykl o Buchholzach, dalsze jednak tomy nie dorównywają humorem i charakterystyką pierwszym. Niemcy — w swojej skłonności do przesady w ocenianiu lokalnych wielkości — nazywali Stindego »północno niemieckim Dickensem«.

Konferencja w Portsmouth.

Konferencja czwartkowa.

Portsmouth 11 sierpnia. (Reuter). Na początku wczorajszego posiedzenia wręczył komisarz pełnomocnikom formalne pisma, z powodu nie przedłożenia na onegdajszem posiedzeniu swych pism uwierzytelniających. Ponieważ Rosjanie nie wnieśli sprzeciwu, wciągnięto to pismo do urzędowego protokołu.

Na wczorajszem posiedzeniu uregulowano sprawę pełnomocnictw w ten sposób, że dalsze trudności z tego powodu już nie powstaną. Witte przesłał telegraficznie warunki pokojowe Japonji do Petersburga. Wczorajsza narada trwała 2 godziny i minęła wśród zupełnie przyjaznego usposobienia delegatów.

Londyn 11 sierpnia. *Daily Tel.* donosi z Portsmouth z wczoraj: Przeglądając japońskie pisma uwierzytelniające, stwierdzili rosyjscy pełnomocnicy, że mikado żąda, aby każdy punkt, który przyjmą zgodnie komisarze pokojowi, był mu przekładany do zatwierdzenia, podczas gdy car upełnomocnił ros. delegatów pokojowych w ich uwierzytelniających pismach, by w jego imieniu zażądali warunków, i w danym razie te warunki przyjęli, a car wszelkim umowom, które podpiszą delegaci, udzieli swego zatwierdzenia. Wobec tego oświadczył Witte na początku czwartkowego posiedzenia, że aby wyrównać obustronne pełnomocnictwa, rosyjscy delegaci pokojowi nie zamierzają korzystać z udzielonego im pełnomocnictwa, podpisania traktatu pokojowego bez porozumienia się z carem.

Nowy Jork 12 sierpnia. (Reuter.) *N. Y. Wordl* donosi: Po przyjęciu japońskich warunków i wysłaniu ich do Petersburga, pełnomocnicy rosyjscy wysłali telegramy do firmy Rotszylda w Paryżu i do banków antwerpskich.

N. Y. Tribune donosi zaś, że na podstawie informacyj z dobrego źródła może zapewnić, że Rosja nie tylko jest gotową zapłacić znaczne odszkodowanie wojenne, ale już poczyniła kroki, aby otrzymać konieczną sumę, wobec tego, że wysokość żądanego odszkodowania jest już jej znaną.

Warunki japońskie.

Portsmouth 11 sierpnia. (Reuter.) Japończycy wręczyli Rosjanom warunki pokojowe na piśmie. Rosjanie warunki te rozpatrzą i dadzą odpowiedź o ile możności jak najprędzej. Na razie konferencje wspólne odroczono.

Londyn 11 sierpnia. B. Reutera donosi z Portsmouth: Głównym punktem japońskich warunków jest **zwrot kosztów wojennych,** których wysokość zastrzeżoną jest ocenieniu na następnych posiedzeniach, oraz **odstąpienie Sachalinu.** Słowo odszkodowanie *(in-*

Nowo założona pracownia jubilersko-złotnicza EDW. BAJORKA W KRAKOWIE — ULICA SŁAWKOWSKA NR 4, I-SZE PIĘTRO

wykonuje wszelkie roboty ze złota, srebra i drogich kamieni na zamówienia, oraz reperacye. — Obrączki ślubne, pierścionki po cenach bardzo przystępnych.

Zamówienia z prowincji wykonuje możliwie najprędzej.

demnité) nie będzie używane, tylko »zwrot kosztów«.

Londyn 11 sierpnia. B. Reutera donosi z Portsmouth: Dalsze warunki pokojowe Japonji opiewają: Odstąpienie dzierżawy półwyspu Liaotung, całkowite opróżnienie Mandżurji i zwrot wszystkich rosyjskich przywilejów Chinom, uznanie przez Rosję otwartych drzwi, odstąpienie chińskiej kolei wschodniej na południe od Charbina Japonji, podczas kiedy główna linja do Władywostoku pozostanie w rękach Rosji, uznanie protektoratu Japonji nad Koreą, przyznanie Japonji praw rybołóstwa na sybirskich wodach nadbrzeżnych na północ od Władywostoku aż do morza Beringa, oddanie Japonji internowanych rosyjskich okrętów wojennych i ograniczenie władzy morskiej rosyjskiej na dalekim Wschodzie.

Paryż 11 sierpnia. *Matin* dowiaduje się z Tokio: Dobrze poinformowany Rosjanin zapewnił, że wrażenie, jakie wywołały warunki pokojowe na delegatach rosyjskich i carze, jest niepomyślne. Wprawdzie nie spodziewają się zerwania pertraktacyj, jednakże uważają za możliwe, że obrady się przeciągną.

Portsmouth 12 sierpnia. (Reuter) Posiedzenie konferencyi pokojowej odroczono aż do poniedziałku. Ze strony rosyjskiej warunki japońskie uznano jako nadzwyczaj ciężkie i wskazują, że prócz dwóch głównych postanowień, których Witte w myśl udzielonych mu instrukcyj przyjąć nie może, te punkty, które dotyczą ograniczenia władzy rosyjskiej na morzu i przyznania praw rybołóstwa, specjalnie zwracają się przeciw ambicji Rosji i są tak poniżające, że wogóle nie mogą być przyjęte.

Japończycy natomiast ze swej strony nazywają te warunki umiarkowanymi i słuszną zapłatą za zwycięstwa Japonji na morzu i na lądzie, gdyż mają jedynie na celu spełnienie tego, dla czego wojnę podjęto.

———

Gospodarka Japończyków na Sachalinie.

Londyn 12 sierpnia. *Times* donosi: Tokio. Rząd jap. wydał obwieszczenie, wzywające do wznoszenia podań o udzielenie koncesji na rybołóstwo w obszarze sachalińskim na r. 1906. W ten sposób pośrednio zostało zapowiedzianem, że istnieje zamiar trwałego objęcia w posiadanie Sachalinu.

Z Rosji.

12 sierpnia.

Petersburg 12 sierpnia. (Pet. aj. tel.) Ogłoszenie manifestu w sprawie ustawy o dumie państwowej nie nastąpi — jak twierdzą dzienniki — dziś, lecz w najbliższym czasie. Pogłoski o odjeździe cara do Moskwy są zupełnie bezpodstawne. Onegdaj car zwiedził obóz w Krasnem Siole.

Zmiany w projekcie Bułygina.

Petersburg 12 sierpnia. (W. A. T. K.). Podczas narad w Peterhofie, jak się dowiaduje *Słowo* petersburskie, wniesiono do projektu o przedstawicielstwie narodowem poprawkę w tym duchu, iż powiększona będzie liczba przedstawicieli włościan. Duma narodowa ma się składać z 495 członków. Posiedzenia dumy odbywać się będą w Gatczynie.

Kontrola nad związkami.

Petersburg 12 sierpnia. (W. A. T. K.). Ministerjum spraw wewnętrznych zajęło się zbadaniem działalności, powstałych w ostatnich czasach związków.

———

Terror w Warszawie.

Warszawa 12 sierpnia. (W. A. T. K.) Podczas rewizji nocnej na ul. Przejazd, wykryto skład broni, nabojów i sztyletów. W domu, gdzie skład się mieścił, dokonano licznych aresztowań.

Warszawa 12 sierpnia. (W. A. T. K.) W nocy z czwartku na piątek dokonano wielu zamachów na policję i patrole wojskowe, niepodobna jednak na razie liczby ich sprawdzić. Na Woli uzbrojone gromady napadały na nocne szynki, gdzie gromadzą się złodzieje i nożowcy, i rozbijały je, przyczem zabito jedno podejrzane indywiduum, a raniono kilkanaście. Wezwane pogotowie opatrzyło 13 ranionych, w tej liczbie kilku ciężko.

Awantury żydowskie w Warszawie.

Warszawa 11 sierpnia. (W. A. K. T.). Dzień wczorajszy (czwartek) w dzielnicach żydowskich przeszedł bardzo burzliwie. — Z powodu święta żydowskiego bóżnice były przepełnione, przytem manifestowano z powodu stracenia Krausego. W czasie starć z wojskiem 7 osób stratowano, a kilkanaście raniono pałaszami!

Warszawa 11 sierpnia. (W. A. K. T.). Wczoraj we czwartek w bóżnicy przy ulicy Nowolipie nr 30 odbyło się zgromadzenie żydowskie, podczas którego wygłoszono wiele mów rewolucyjnych. — Bóżnicę otoczyli Kozacy; wszystkich zgromadzonych aresztowano i odprowadzono do koszar kozackich. — Podczas transportowania aresztowanych pod silną eskortą wojskową, z tłumu padały strzały. Ogółem aresztowano 400 osób, z których 300 dziś rano puszczono, a 100 odesłano do aresztu śledczego.

Warszawa 11 sierpnia. (W. A. T. K.). Ruch z dzielnic żydowskich przerzucił się w piątek na Powiśle, gdzie stanęły niektóre fabryki. Robotnicy przeciągają gromadami. Na niektórych ulicach Powiśla sklepy pozamykane. W innych dzielnicach spokojnie.

O język polski na kolejach.

Warszawa 12 sierpnia. (W. A. T. K) Pomimo decyzji ministerjum komunikacji, na kolei warszawsko-wiedeńskiej odbywa się w dalszym ciągu urzędowanie w języku polskim, z tą tylko różnicą, że niektóre dokumenty sporządzane są w dwóch językach: polskim i rosyjskim. Urzędnicy są zdecydowani wytrwać w swem postanowieniu, co przy wrogiej postawie dyr. Łapczyńskiego stworzyło bardzo naprężoną sytuację.

Warszawa 12 sierpnia. (W. A. T. K.) Urzędnicy i pracownicy kolei nadwiślańskich postanowili starać się o uzyskanie pozwolenia na założenie dla swych dzieci szkół z polskim językiem wykładowym. Na odbytem w tym celu zebraniu zapadła odnośna uchwała i wybrano specjalnych delegatów do pertraktowania w tej sprawie z wyższemi władzami.

Zmiany w kościele.

Warszawa 11 sierpnia. (W. A. T. K.) Petersburski korespondent Warsz. Aj. Tel. Kor. dowiaduje się z najwiarogodniejszego źródła, zostającego w trwałych stosunkach z departamentem obcych wyznań, że metropolitą kościołów katolickich w Rosji, w miejsce zmarłego ks. Szembeka, ma zostać arcybiskup warszawski Popiel. Równocześnie zostanie mianowany przez stolicę apostolską kardynałem, czemu poprzednio rząd rosyjski się sprzeciwiał.

Arcybiskupem zaś warszawskim ma zostać biskup wileński ks. Roop.

TELEGRAMY.

Mowa tronowa angielska.

Londyn 12 sierpnia. Parlament został odroczony mową tronową, która przedewszystkiem stwierdza dalsze trwanie przyjaznych stosunków z mocarstwami, poczem wskazuje na rokowania, toczące się celem zakończenia opłakanego konfliktu rosyjsko-japońskiego. Mowa tronowa wyraża też nadzieję, że rokowania te doprowadzą do trwałego i dla obu stron honorowego pokoju. Sytuacja w Macedonji i na Krecie tworzy jeszcze ciągle podstawę do obaw i więzi uwagę rządu angielskiego, jak i innych mocarstw.

Zaburzenia w Chinach.

Londyn 11 sierpnia. *Daily Telegraph* donosi z Tokio: Są poważne objawy niepokojów w Chinach. Z Pekinu telegrafują, żs wielka liczba tak zw. Lamas zabiła 12 katolików i zamordowała lub poraniła franc. misjonarzy w prowincji Honan.

Orkan.

Verdum 12 sierpnia. Nadzwyczaj silny orkan szalał wczoraj w Ardazach. W departamencie Meuse zaszło wczoraj wiele nieszczęśliwych wypadków. Znaczna liczba osób utraciła życie. — Skody ogromne.

Paryż 12 sierpnia. Szkody wyrządzone w Sedanie i okolicy przez onegdajszy orkan wynoszą 4 miljony fr. W samem mieście Sedanie 1·5 mil. Park miejski i cmentarz są zupełnie zniszczone. Jedna kobieta zabita, wiele osób poranionych. W 20 gminach w pobliżu Sedanu zbiory zupełnie zniszczone.

Zaburzenia w Persji.

Teheran 12 sierpnia. (P. a. t). W Kerman wybuchły niepokoje. Ludność podburzyły przeciw niemahometanom kazania Ullaha Muhameda Rega. Zarządzenia rządu celem stłumienia niepokojów osiągnęły należyty skutek. Ullach zostanie wygnany do Meszhed.

Ischl 12 sierpnia. Hr. Gołuchowski był wczoraj przed południem na audjencji u cesarza, a popołudniu na obiedzie familijnym, poczem wieczorem odjechał z powrotem do Wiednia.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie .	19	05	19	14
4½ prc. Listy zast. Banku hip.	102	—	113	—
4 prc. " " " "	98	75	99	75
4 " L. zast. T. kr. z nieok.	99	75	—	—
4 " " " " " 41-let.	99	50	—	—
4 " " " " " 56-let.	99	75	100	50
Losy miasta Krakowa . .	89	—	94	—
4²/₁₀ prc. wspólna renta pap.	100	45	100	95
4pół prc. " " srebrna	100	35	100	75
4 prc. renta koron. austrjacka	100	50	100	90
4 prc. renta austr. w złocie .	119	20	119	70

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 11-go sierpnia. — (Giełda pop). — Godzina 8·—. — Marki 117·17, Renta majowa 100·55, Węg. renta koronowa 96·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 668·50. Akcje węg. 783·—, Akcje Anglobanku 315·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Länderbanku 456·—, Akcje kolejl państw. 674·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 561·—, Akcje tytoniowe 368·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 141·50, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 22·25—35 21·15—25, spirytus (nomin.) 38·60 39·20, nafta niezmieniona.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

ŹRÓDŁEM SIŁY dla wszystkich, którzy czują się zmęczeni i wycieńczeni, nerwowi i pozbawieni energji jest
SANATOGEN
przez 2000 przeszło lekarzy wszystkich cywilizowanych krajów jako znakomity uznany. Do nabycia w aptekach i drogueriach. Broszury darmo i opłatnie wysyła Bauer & Cie., Berlin SW. 48. Jeneralne zastępstwo na Austro-Węgry:
C. Brady, Wien I., Fleischmarkt I.

Bilety wizytowe
100 sztuk 1 K.
wykonuje
DRUKARNIA
„GŁOSU NARODU".

Osoba wiekowa (siostra jenerała Bema) życzy sobie znaleść pomieszczenie przy zacnej polskiej rodzinie, tj. pokoik na parterze z całkowitym utrzymaniem, za 25 złr. miesięcznie. Oferty prosi się podawać do Wielm. Pani Łuniewskiej, ulica Czysta Nr 1 parter.

NOWO OTWORZONA CUKIERNIA JÓZEFA BRZEZINY W KRAKOWIE
Rynek Główny, Linia C—D Nr 31 (w kamienicy Wgo P. Fenza)
poleca Cukry deserowe w rozmaitych gatunkach, Karmelki, Czekoladki, Ciastka, Herbatniki i t. p. codziennie świeże, jakoteż wódki własnego wyrobu, Likiery kraj. i zagraniczne, Koniak francuski, Malagę i Maderę. — Kawa, Herbata i Czekolada w każdej porze.

Wartość

SMACZNEGO JADŁA tkwi w tej samej przyjemności, towarzyszącej edzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem łatwiej ją i bardziej strawi i wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

MAGGI'ego przyprawa do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani srodek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I SPOŻYWCZYCH ORAZ SKŁADACH APTECZNYCH WE FLASZECZKACH, POCZĄWSZY OD **50 h.** (PONOWNIE NAPEŁNIONE **40 h.**).

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

185 0

NIEMA PRYSZCZÓW! wyrzutów wągrów, piegów, plam wątrobianych i innych nieczystości na twarzy, ten kto używa sławnego, prawdziwego angielskiego, całkiem nieszkodliwego mleka ogórkowego, C. BALLASY — które czyni skórę świeżą, białą i młodą. Skutek następuje na pewno po 2—3-krotnem wtarciu. Trzeba zwracać uwagę, ażeby na każdej flaszce uwidocznione było nazwisko „BALLASSA". Flaszka 2 kor., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K. Puder 1 kor. 20 h. i crême ogórk. kor. 2.— Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez Aptekarza C. BALLASSA, Budapeszt Erzsébetfalva — Skład główny: Reim i Sp. w Krakowie i w każdej aptece i drog. M. Schwarz apt. Przemyśl.



Dom z 3 pokojami i kuchnią 1568 ogrodem, studnią, drewutnią, stodołą gruntem lub bez w Dolnej wsi p. Myślenice Nr. 154 5 minut z rynku, zaraz do wydzierżawienia lub do sprzedania. Blizsz. wiadom. Kraków, ul. św. Jana 15, portjer.

Mający na sprzedaż lub wydzierżawienie **majątki** lub mający chęć kupna lub wydzierżawienia zechcą zgłosić się do Józefa Danca Bochnia. 969

Zdrowie dla wszystkich

Newralgie, Bole głowy, Neurastenie, Hysterye i wszelkie Choroby nerwów ustępują bezzwłocznie po spożyciu pigułek antinewralgicznych Dra Cronier. Skład w Paryżu u P. Schmitt, apteka rue La Boëtie 75 W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego, Redyka i J. Macudzińskiego, we Lwowie w aptekach Pp. Wewiórskiego i Ruckera 8078 08

Do letnich siedzib!

wysyła *sucharki, różne biszkopty, herbatniki i ciasta,* dające się dłużej utrzymać.

CUKIERNIA pod firmą 30 891

ZYGMUNT MAJEWSKI i Sp. KARMELICKA 7

Otyłość 1504 9

usuwa szybko i pod gwarancją nieszkodliwie Thielego herbata odtłuszczająca. Najlepsze świadectwa! — Pakiet 2 kor. Do nabycia we wszystkich aptekach — en gros u firmy **A. Lisowski** Sukiennice l. 23.

PANNA 1632

inteligentna poszukuje zajęcia w sklepie, księgarni lub cukierni zaraz. Zgłosz. p. lit. H. G. 16 poczta Pleszów.

Starszy, fachowy, wszechstronnie praktycznie wykształcony

Rządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje posady kawalerskiej *samoistnego Zarządcy,* w większem majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Admin. »Głosu Narodu« dla *Fr. St.* 1519 0

Potrzebne 1620 2

2 dobre kucharki

oraz 2 dziewczęta do dzieci, (1 **kucharka**, która zna także język niem. do Węgier na 12 zlr. miesięcznie i wszystko wolne od 15 bm.) Zgłosz. z podaniem dotychczas. zajęcia pod adr. filia „Austro-węg. oznajmiciela wolnych posad". Cieszyn ul. Kolej. 1.



Sztandar

z podobizną św. Antoniego ma do sprzedania

Zyg. Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Krajowa fabryka

słomianek

w Grębowie koło Tarnobrzega

poleca słomianki do opakowania flaszek z czystego źdźbła słomy szyte mocnym szpagatem, po następujących cenach: 1571 1

za 1000 szt. ½ litr.	po kor.	9
„ „ „ ¾ „	„ „	10
„ „ „ /1 „	„ „	11

z dostawą do stacyi Grębów. Przy większym odbiorze ceny niższe. Prosząc o poparcie przemysłu krajowego, z poważaniem

Zarząd fabryki.

Zawiadomienie.

Kto z W. Duchowieństwa pragnie dobre i prawdziwe **WINA** dostać do Mszy św., niech się zgłosi do **ks. Kraweca Piotra** w Hanuszowcach Szepes meg. Ungarn, p. loco. — 1 litr białego od 46 wyżej tokaj samorodne 1 l. od 1.30 wyżej Schiler 1 l. od 46 h. wyżej *20 beczek Tokajera 130 l. 140 K.*

Potwierdzamy: *ks. J. Kwiatkiewicz ks. Ant. Łętkowski* z Krościenka.

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez Privil. Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 1150

Mieszkanie zaraz:

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia,—I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przed. weranda, kuchnia. Stajnia na **2** konie może być na żądanie do każdego dołączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4

STARUSZKA

80 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje ewent. wskaże adres Adm. Głosu Narodu. 1575 0

Nowy porost włosów! Niema więcej łysiny!

Według orzeczeń licznych lekarzy, lepszy środek do porostu włosów jak „Lovacrin" nie może być już wynalezionym.



1189 6

To doniesienie powinno obudzić u każdego, tak u meżczyzn jakoteż i u kobiet, którzy dotychczas stosowali bezskutecznie liczne inne podobne środki, szczególniejsze zainteresowanie. Wstrzymuję się naturalnie od jakiegokolwiek wyroku co do innych środków, ale mogę was stanowczo zapewnić, że „Lovacrin" jest najskuteczniejszym. Jest on przyrządzony według sławnej recepty i przynosi mi codziennie tysiące uznań. W kilku dniach po pierwszych natarciach poczyna włos porastać i rośnie palej, dopóki zarost nie stanie się zdrowym i pełnym o silnych i naturalnych cebulkach włosowych. Nadto, włos, który wyrósł po użyciu „Lovacrina" nie wypada już więcej. Mógłbym każdą stronę tego dziennika wypełnić świadectwami, które otrzymałem w ciągu ostatnich sześciu miesięcy.

„Lovacrin" działa w tak krótkim czasie, jak sobie tylko można życzyć. Najprzód występuje lekki puszek, z małych lecz bardzo silnych włosów, rozwijając się następnie dalej z tą samą siłą, jak u młodego, zdrowego człowieka.

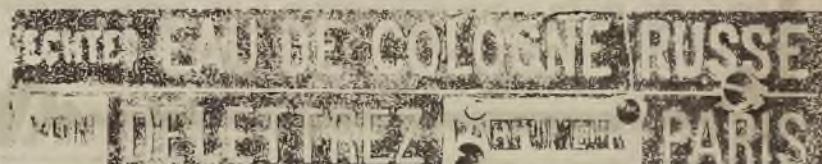
„Lovacrin" bywa stosowany przez osoby wszystkich klas, obu płci, i w każdym wieku. Wiele ze znanych osobistości teraźniejszości używało go ze skutków.

Zapobiega wypadaniu włosów, usuwa łupież, przywraca przedwcześnie posiwiałym włosom pierwotną barwę naturalną, usuwa swędzenie i wywołuje porost włosów na brwiach, rzęsach, wąsach, brodzie tak samo jak na łysej głowie.

Cena wielkiej flaszki „Lovacrinu" wystarczająca na parę miesięcy, **k. 5,** 3 flaszki—**k. 12.** 6 flaszek—**k. 20**. Wysyła za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy europejski skład:

M. FEITH, WIEN, VI., Mariahilferstrasse 45,

do nabycia również w wielu drogeryach, składach perfum i aptekach.



Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

Sirolina

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, kształtu, zołzach, grypie, (influencyi).

podnieca *apetyt,* podnosi *wagę* ciała, usuwa *kaszel i plwocinę* usuwa *poty nocne.*

Kto powinien używać Sirolinę?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na *przewlekły nieżyt oskrzeli,* których Sirolina wyleczy.
3. *Astmatycy,* którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. *Zołzowate* (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

„Roche"

Nabyć można na przepis lekarski

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się *przed lichemi naśladownictwami! Dla tego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".*

F. HOFFANN-LA ROCHE & Co., BASEL (SCHWEIZ).

Magazyn Towarów Wschodnich-Orjentalnych Dr NIEC i S^KA Kraków, Rynek gł. 25

GMACH BANKU GALICYJSKIEGO.
Filia we LWOWIE: 58 2 2
PASAŻ MIKOLASZA.

Wielki SKŁAD DYWANÓW Perskich

Wyroby oryginalne: PERSKIE — TURECKIE — INDYJSKIE — JAPOŃSKIE — CHINSKIE — BOŚNIACKIE — BUŁGARSKIE.

Za nadesłaniem przekazem kwoty *2 kor. 40 hal.*

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski), otrzymuje się odwrotną pocztą franko.

Najmniejszą książeczkę
do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:
Książeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.
Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

!! Król białych win !

Pod gwarancyą prawdziwy, niepodrabiany **Szamorodner** 1565 bardzo stary, pochodzący z obszarów winnych »Tokaj Hegyalja«, wprost od producenta, bardzo szlachetny gatunek, szczególniej jako wino kuracyjne polecenia godny, można otrzymać po cenie ***160 kor. za 100 litrów*** Chrześcijański światowej sławy dom eksportowy win naturalnych **Josef Husnik's Sohn** *właściciel winnic* Nikolsburg, Morawy południ.
Cenniki austr. winnic, wyskoków (winnych) koniaków itp. gratis.

Rządowo uprawniona

Fabry a wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą
K. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie darmo.

Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza
(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. **Filja ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu w yrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

L. 58911/XI.

KONKURS na dostawy pocztowe

C. k. galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisuje niniejszem konkurs na dostawę rozmaitych przyborów i materyałów kancelaryjnych tudzież przedmiotów potrzebnych specyalnie do wykonywania służby pocztowej i telegraficznej,

a to w myśl rozporządzenia c. k. Ministerstwa handlu z dnia 14 listopada 1904 l. 8062, którem zarządzono, że zapotrzebowanie pewnej części tych artykułów przez galicyjskie zakłady pocztowe i telegraficzne nie ma już być zaspakajane przez centralny ekonomat pocztowy w Wiedniu, lecz w pierwszej linii przez producentów i kupców galicyjskich, a dopiero w drugiej linii, to jest w braku odpowiednich krajowych dostawców przez poza krajowe firmy austryackie. 1634 1

Przedmioty na których dostawę rozpisuje się konkurs, dadzą się ująć w następujące grupy:

bielizna i pościel,
kasy i kasety,
lak do pieczętowania,
materyały wchodzące w zakres handlu drogeryjnego,
oprawa książek i roboty introligatorskie,
papier różnego rodzaju,
podkładki i poduszki do stemplowania,
przybory piśmienne i kancelaryj.
prasy do kopiowania,
skrzynki listowe,
stampile i numeratory,
trąbki pocztowe,
wagi i ciężarki,
wyroby blacharskie,
wyroby drewniane,
wyroby gliniane i porcelanowe,
wyroby koszykarskie,
wyroby lniane i bawełniane,
wyroby mydlarskie,
wyroby nożownicze,
wyroby posamenteryjne,
wyroby powroźnicze,
wyroby skórzane i skóry,
wyroby szczotkarskie,
wyroby szklane.
wyroby żelazne i mosiężne,
wywieszki urzędowe,
zegary biurowe
i niektóre inne.

Szczegółowo wyliczone są te przedmioty w osobnem obwieszczeniu lwowskiej c. k. Dyrekcyi poczt i telegrafów z dnia 26 czerwca 1905 roku l. 46945/XI, który rozesłano do wszystkich izb handlowych i przemysłowych do krajowego związku przemysłowego we Lwowie i do znaczniejszych urzędów pocztowych, gdzie je można przejrzeć, a zarazem zaznajomić się z warunkami konkursu, względnie dostawy.

Prócz tego można za sięgnąć ustnej informacyi w departamencie XI c. k. galicyjskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie w gmachu Sapieżyńskim przy ulicy Ossolińskich l. 11 w parterze na piśmie.

Termin do wnoszenia ofert trwa aż do dnia 2 września 1905, godz. 12 w południe.

Przemysłowcy i kupcy chcący wziąć udział w tej konkurencyi, muszą przed wniesieniem ofert przejrzeć wspomniane ogłoszenie i zaznajomić się z warunkami, których przytem należy przestrzegać.

C. k. Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji.

Lwów, dnia 31 lipca 1905.

Selercwicz.

WODOCIĄGI

wiercenia studzien, ustawianie pomp pralnie, łaźnie, suszarnie i t. d.

urządzają

Chylewski, Hruby i Sp.
Lwów, Kopernika 15a. Tel. 534.

Ogrzewania centralne, Oświetlenie, Motory i wszelkie urządzenia mechaniczne.

Adres telegr. CHYLEWSKI, Lwów. — Kosztorysy bezpłatnie
Reprezentacya w Krakowie: ***Jan Kaczyński, ul. Szewska l. 23, I. piętro.*** 1494 20



Pomaga rzeczywiście znakomicie jako niedościgniony „Tępiciel robactwa“.

Kupujcie jednak tylko we flaszkach wszędzie tam gdzie są wywieszone afisze Zacherlina.

ROWERY

wypożyczam na majówki, wycieczki, również i na krótki czas jazdy, na korsa i t. p., tak damskie jak i męskie.

Rowery
mam na składzie DAMSKIE, MĘSKIE i DZIECINNE, używane i nowe do sprzedania w wielkim wyborze, **po bardzo nizkich cenach, z powodu nabycia takowych na licytacyach.**

1297 10 **Rowery**
sporządzam jak najdokładniej i jak najsumienniej.
Wszelkie części składowe do rowerów w wielkim wyborze na składzie.
PRACOWNIA MECHANICZNA
Stanisława Leśniakowskiego
przy ul. Grodzkiej 48, obok kościoła św. Piotra.

Uczciwych agentów

przyjmie skład maszyn 1588 2
Wichterlego w Podgórzu,

Katolik 1622 4
kupi karczmę
w której by mógł zaprowadzić sklepik. P. B. Czatkowice p. Krzeszowice.

Garnitur mebli (bordeaux)
bardzo tanio do sprzedania, wiadomość Grodzka 48, u stróża. 1587

Pies Box Buldog
jest do sprzedania. Wiadomość
ul. Stachowskiego 22, w piekarni. 1537 6

„ARS“ SALON sprzedaż rzeźb i obrazćw artystów polskich, otwarty codzien w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 5 po południu.
Ul. Bracka 5. na parterze

Miód kuracyjn
i deserowy w 5 kilowych puszkach z własnej pasieki wysyła opłatnie zaliczką po **6 K. 60 h.** 156
Ks. W. Mikitk
proboszcz, Kupczyńce p. Oenys

Akademik
słuchacz fil. poszukuje mieszkania w zamian za lekcye z którejk wiek klasy. Specyalne przedmio jęz. niemiecki (konwersacya) i fi logia klasyczna (łacina, greka). skawe zgłoszenia do Administra „Głosu Narodu„. 163

Pensyonat „Ukraina“
ulica Karmelicka l. 40 II. piętro
Pokoje umeblowane z całodzienn utrzymaniem dla Gości stałych Przejezdnych Tamże **Obiady** s cne i zdrowe, w domu i na mias
Ceny umiarowane. 1

Miód Pszczelny lipcowy, t roczny, pa
bez żadnych domieszek, wysyła blaszankach po 5 klg. z pasiek w snych już z opłatą poczty za 6 Miód pitny w szklankach i gąsiork po 5 klg., również z opłatą poczty 6 kor. Zarząd dóbr ziemskich 158
Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach
poczta Siemikowce.

Lekcje języków
rancuskiego, niemieckiego, rosyjsk. godz dziennie ofiaruję w zamian ***pokoik*** bez mebli. Adres da Administracja Głosu Naro

Uzdolniony ogrodni
poszukuje posady zaraz. 163
Szymon Drozd w Tyczynie

Miód pszczeln
czysta patoka tegoroczny lipc w stanie płynnym z własnej p ki, posyłam za pobraniem pa wem w 5 kg. blaszankach, z opłatą pocztową i opakowan po 5 kor. 50 h. Adres 15
P. Stelmach Sosnów p. Siemikowca

Fabryka wyrobów masarskich, Józefa B w Krakowie, Florjańska 51, poszukuj
uzdolnionych pani
do ekspedycyi sklepowej. 15

Mało używany
Faeton, wolant i wó
do sprzedania u
Zygm. Markiewic
Kraków, Rakowicka 9.
Tenże przyjmuje wszelkie odn nie powozów. 1

Miód patoka
deserowy, kuracyjny z własne większej podolskiej pasieki Kor. 6.20. Doskonałe miody do i owocowe, domowego wyrob niskich cenach. Za czystość i d gwarancya, rozsyła 1
Eugeniusz Biliński w Zbarażu.

Starszy praktykan
posiadający 2½ letnią pra z działu korzennego i delikat poszukuje umieszczenia c koń czenia praktyki. Łask. zg nia do Administracyi „Głosu rodu“. 16

Wydawca Dr Antoni Beau Redaktor odpowiedzialny Grzywiński. W Drukarni su Narodu« w Krakowie zarządem S. Szembek